

Co dalej z Syrią?

Krwawy konflikt w Syrii wkracza w siódmy rok. Wiele wskazuje na to, że może być to rok ważny dla wojny, która pochłonęła już setki tysięcy istnień ludzkich i doprowadziła kraj do ruiny. Niestety, perspektywy jego ostatecznego zakończenia wydają się być wciąż odległe. To, co może czekać Syrię i jej mieszkańców w nadchodzących miesiącach, to dalsze utrwalenie i umocnienie się głównych trendów, z którymi mamy do czynienia w tym konflikcie od ok. dwóch lat. Należą do nich w szczególności: przetrwanie reżimu prezydenta Baszara al-Assada (po załamaniu, jakie przeszedł on na początku 2015 roku) wraz ze stopniowym odzyskiwaniem przezeń obszarów kraju, znajdujących się do niedawna w rękach rebelii lub kalifatu; postępujące osłabienie i rozpad zbrojnej opozycji (wraz z jej dalszą radykalizacją ideowo-religijną); oraz nasilenie się aktywnego oddziaływania regionalnych i globalnych mocarstw na rozwój wydarzeń w Lewancie, z ich bezpośrednią obecnością militarną na terytorium Syrii włącznie. Niezależnie od tego, który z tych trendów ulegnie faktycznie wzmocnieniu w najbliższych miesiącach, konflikt syryjski stał się całkowicie nieprzewidywalny i niesterowalny.

Unia Europejska oraz Stany Zjednoczone, kształtując swoją strategię względem konfliktu syryjskiego, powinny ostatecznie zarzucić nierealistyczne założenia o zmianie władzy w Syrii. Oznacza to konieczność przewartościowania dotychczasowych aksjomatów i odejścia od zaangażowania przeciwko Baszarowi al-Assadowi.

Wojna w Syrii – status quo

Siódmy rok konfliktu syryjskiego pod wieloma względami może przypominać to, co działo się w jego ramach przez ostatnie kilkanaście miesięcy. Był to okres cechujący się niezwykle dużą dynamiką wydarzeń i równie wysoką intensywnością działań militarnych, znacznie przekraczającą swą skalą to, co działo się na frontach wojny w Syrii we wcześniejszych

latach. W wymiarze operacyjnym było to przede wszystkim efektem znaczącej poprawy skuteczności działań sił lojalistycznych, które na wielu kluczowych odcinkach frontu zdołały przejąć inicjatywę i przejść do działań ofensywnych. Sytuacja taka była w pierwszej kolejności zasługą rosnącej obecności w konflikcie, po stronie władz w Damaszku, zagranicznych formacji zbrojnych (zarówno regularnych, jak i paramilitarnych – zwłaszcza z Iranu, Rosji, libańskiego Hezbollahu, milicji szyickich z Iraku, Afganistanu itd.). Szczególną rolę odegrało tu jednak rosyjskie wsparcie powietrzne dla sił prorządowych, udzielane od września 2015 roku przez samoloty bojowe i śmigłowce uderzeniowe z wydzielonego kontyngentu operacyjnego Sił Powietrzno-Kosmicznych Federacji Rosyjskiej, stacjonującego w syryjskiej bazie lotniczej w Hmejmim w Latakii. Niebagatelne znaczenie dla podniesienia efektywności sił wiernych al-Assadowi miały też dostawy nowego (najnowocześniejszego w swej klasie) uzbrojenia oraz wyposażenia wojskowego z Rosji, zwłaszcza w zakresie sprzętu pancernego i artyleryjskiego, środków łączności, broni strzeleckiej itd.

Na strategiczne efekty oddziaływania tych czynników nie trzeba było długo czekać – reżim al-Assada zdołał w ciągu ub. roku odzyskać wiele kluczowych regionów i lokalizacji, głównie w środkowej i północnej części Syrii. Największym sukcesem sił rządowych stało się zdobycie Aleppo – największego ośrodka urbanistycznego północnej Syrii, stolicy prowincji o tej samej nazwie. Miasta o olbrzymim znaczeniu strategicznym i symbolicznym, głównie z racji uwarunkowań historycznych i potencjału demograficzno-ekonomicznego. Warto pamiętać, że geografia Syrii niejako determinuje układ, w którym ten, kto kontroluje Aleppo i okoliczne tereny, jednocześnie mając w ręku Damaszek, Homs i Hamę (pozostałe duże miasta kraju), ma w istocie klucz do władzy nad najważniejszymi obszarami państwa. Zdobywając Aleppo w grudniu 2016 roku, reżim prezydenta al-Assada zyskał kontrolę nad ww. strategicznymi ośrodkami, co oznacza, że rebelia ostatecznie utraciła szanse na pokonanie obecnego rządu na polu bitwy.

Z drugiej strony, przeciwnicy rządu w Damaszku wciąż władają kilkoma regionami kraju o ważnym znaczeniu strategicznym, co uniemożliwia reżimowi ogłoszenie zwycięstwa. Dzieje się tak nawet pomimo faktu, iż w rękach podzielonej i skłóconej zbrojnej opozycji pozostaje obecnie znacznie mniejsza część terytorium dawnej Syrii, niż ta kontrolowana przez syryjskich Kurdów, nie wspominając o kalifacie. Rebelia kontroluje dzisiaj jedynie północną prowincję Idlib, skrawki terytorium kraju na południu (część prowincji Da'ara), a także kilka niewielkich enklaw w centrum (m.in. Rastan w prowincji Homs i Douma na przedmieściach

Damaszku). Wolna Armia Syryjska zajęła też w ostatnich miesiącach pas syryjskiego pogranicza z Turcją, odebrany tzw. Państwu Islamskiemu (IS) dzięki militarnemu zaangażowaniu Ankary.

Otwarte, militarne wejście Turków do bezpośredniej rozgrywki w Syrii stało się w minionym roku kolejnym elementem, zaostrzającym i komplikującym sytuację strategiczną w konflikcie syryjskim. Formalnie walcząc z terrorystami z IS, Turcja od początku (sierpień 2016 r.) traktowała swą operację „Tarcza Eufratu” w Syrii jako kampanię skierowaną w sensie strategiczno-politycznym przede wszystkim przeciwko syryjskim Kurdom i ich ambicjom na rzecz stworzenia własnego organizmu państwowego (lub co najmniej wywalczenia szerokiej autonomii od Damaszku). Kurdyjskie społeczności w północnej Syrii, wraz z żyjącymi tam mniejszościami etnicznymi i religijnymi (w tym chrześcijanami), zdołały w ostatnich trzech latach stworzyć względnie sprawne i trwałe struktury quasi-państwowe, skutecznie stawiając przy tym opór zagrożeniu ze strony tzw. Państwa Islamskiego. Kurdyjska emancypacja w Syrii – wraz z podobnym procesem w Iraku oraz narastającymi napięciami etnicznymi w samej Turcji – stała się jednak czynnikiem, który pchnął władze w Ankarze do bezpośredniego zaangażowania w sprawę syryjskie. Zbiegło się to w czasie z zaostrzeniem – dotychczas poprawnych i opartych na płaszczyźnie wspólnej walki z IS – relacji Kurdów syryjskich z rządem w Damaszku.

Co ciekawe, wydarzenia te miały miejsce w tle zbliżenia Turcji z Rosją, głównym pozaregionalnym sojusznikiem rządu Baszara al-Assada. Ta ewolucja strategii Moskwy – od pełnego i bezwarunkowego poparcia dla Damaszku po zbliżenie z aktorami, dotychczas zwalczającymi aktualny syryjski reżim – potwierdza przypuszczenia, że cele rosyjskich działań dyplomatycznych i militarnych w Lewancie są skomplikowane i wielopłaszczyznowe.

Wojna w Syrii – niepewne perspektywy

Wojna w Syrii – od czasu, gdy mniej więcej w drugim roku swego trwania przestała być klasycznym konfliktem wewnętrznym (domowym), stając się w zamian zastępczym polem bitwy dla podmiotów i aktorów zewnętrznych – nie ma w istocie szans na zakończenie w wyniku prostych mechanizmów kompromisowej regulacji politycznej, zawartych przez nominalnie zwalczające się strony starcia, tj. obóz władzy oraz zbrojną rebelię. Z drugiej strony, po pięciu latach trwania konfliktu ilość zewnętrznych „patronów” i sojuszników,

stojących za każdą ze stron, jest tak duża, a do tego prezentująca tak różnorodne interesy i cele strategiczne, że uniemożliwia to w istocie osiągnięcie pokoju w Syrii nawet z ich udziałem, w ramach szerokiego forum dyplomacji wielostronnej. Doskonale pokazały to rokowania pokojowe toczące się wiele miesięcy w Genewie, czy szereg mniejszych inicjatyw rozejmowych, podejmowanych ad hoc głównie z przyczyn humanitarnych. Taki też będzie najpewniej los najnowszej próby dyplomatyczno-politycznej regulacji konfliktu syryjskiego, czyli konferencji w Astanie. Inicjatywy pokojowe, które już na starcie nie uwzględniają głosu wszystkich zaangażowanych w Syrii podmiotów, są z góry skazane na niepowodzenie. Tymczasem np. Zachód wciąż nie chce rozmawiać o Syrii z Hezbollahem czy irackimi milicjami szyickimi, Turcy nie dopuszczają do stołu rokowań Kurdów, a syryjska opozycja nie zgadza się na bezwarunkowe, bezpośrednie rokowania z reżimem. W Astanie zabrakło nawet miejsca dla USA, kluczowego państwa w tym kontekście.

Wspomniane sprzeczności interesów i celów, prezentowanych w kontekście Syrii przez podmioty zaangażowane w tę rozgrywkę, oznaczają, że konflikt ten w krótkim okresie nie wygaśnie. Czynniki, wpływającymi negatywnie na sytuację w Syrii i napędzającymi wojnę, są zwłaszcza rywalizacja sunnicko-szyicka, strategiczny spór Iranu z arabskimi monarchiami regionu Zatoki Perskiej, nierozwiązana od ponad 100 lat kwestia kurdyjska oraz żywiołowo rosnący w siłę islamski sunnicki ekstremizm religijny (wraz z trwaniem kalifatu).

Wojna w Syrii odzwierciedla obecnie większość regionalnych i ponadregionalnych problemów i wyzwań w stosunkach międzynarodowych. Konflikt ten stał się zatem tym samym, czym w latach 30. ub. wieku była dla ówczesnego świata wojna w Hiszpanii – oficjalnie określana mianem „domowej”, w istocie będąca zaś poligonem doświadczalnym i „proxy battlefield” dla ówczesnych potęg europejskich. I tak jak wojna hiszpańska 80 lat temu, tak i obecny konflikt syryjski może być rozwiązany wyłącznie przez zdecydowane, jednoznaczne zwycięstwo militarne jednej ze stron. Pozwoli to zakończyć wojnę, choć nie zlikwiduje jednak zasadniczych przyczyn, które legły u podstaw jej wybuchu.

Wnioski i rekomendacje

1. Unia Europejska oraz Stany Zjednoczone, kształtując swoją strategię względem konfliktu syryjskiego, powinien ostatecznie zarzucić nierealistyczne założenia o zmianie władzy w Syrii. Oznacza to konieczność przewartościowania dotychczasowych aksjomatów

i odejścia od zaangażowania przeciwko Baszarowi al-Assadowi. Tym bardziej, że jak pokazały dotychczasowe doświadczenia, państwa zachodnie nie tylko nie dysponują spójną koncepcją, kto miałby zastąpić prezydenta B. al-Assada i jego reżim, ale nie mają nawet odpowiedniego instrumentarium, aby próbować wymusić jego obalenie/ustąpienie. Po objęciu urzędu prezydenta USA przez Donalda Trumpa zmiana polityki amerykańskiej wobec konfliktu syryjskiego – w duchu twardego republikańskiego realizmu – wydaje się niemal pewna. Państwa Unii Europejskiej, zdające się w swej większości postrzegać wciąż rzeczywistość międzynarodową przez pryzmat idealizmu, muszą zdać sobie sprawę, że zaprowadzenie demokracji w Syrii to raczej sprawa odległej przyszłości.

2. Zamiast zabiegać o zmianę reżimu w Damaszku, Zachód powinien znacząco i zdecydowanie zwiększyć swoje wysiłki na rzecz zakończenia działań wojennych w tym kraju. Priorytetem powinno być zaprzestanie rozlewu krwi i stworzenie warunków milionom uchodźców do powrotu do kraju – to właśnie tego oczekują umęczeni sześcioletnią wojną Syryjczycy. Zachód powinien więc podjąć wysiłki na rzecz wypracowania – na forach dyplomacji wielostronnej, optymalnie: ONZ – mechanizmów regulujących te kwestie, współpracując z państwami aktywnie zaangażowanymi w Syrii (Rosją, Iranem, Turcją). Najwyższy czas na podjęcie przez państwa zachodnie śmiałych i wizjonerskich inicjatyw dyplomatycznych, będących próbą „wykucia” ostatecznego celu, czyli zakończenia syryjskiej rzezi. Każdy dzień zwłoki oznacza bowiem kolejne dziesiątki niewinnych cywilnych ofiar.

3. Równolegle priorytetem działań Zachodu musi stać się ostateczna, całkowita likwidacja kalifatu i ograniczenie możliwości działania tzw. Państwa Islamskiego. Dalsze trwanie tej zbrodniczej struktury w samym sercu Bliskiego Wschodu stanowi śmiertelne zagrożenie dla bezpieczeństwa i stabilności nie tylko tego regionu, ale i całego globu. Państwa zachodnie muszą podjąć w tym celu autentyczne wysiłki, porzucając dotychczasowe działania, w dużej części pozorowane. Ważne jest także opracowanie spójnego, długofalowego planu (przede wszystkim społeczno-ekonomicznego) na rzecz odbudowy terenów zniszczonych przez kalifat i zapewnienia im szans na rozwój. To jednak będzie niewątpliwie bardzo trudne, gdyż z jednej strony część obecnego terytorium „państwa islamskiego” obejmuje tereny Syrii, a więc jest niejako poza zasięgiem jakichkolwiek potencjalnych programów pomocowych społeczności międzynarodowej. Z drugiej strony dotychczasowe doświadczenia z rekonstrukcji obszarów wyzwolonych z rąk kalifatu w Iraku także nie napawają optymizmem (np. przykłady Ramadi czy Tikritu).

4. Trzecim filarem nowej strategii Zachodu wobec Syrii i obszaru Lewantu powinno stać się bardziej aktywne i spójne wsparcie dla niepodległościowych aspiracji Kurdów. Obecna sytuacja w regionie wskazuje, że silny, prozachodni (i cieszący się zdecydowanym wsparciem Zachodu) kurdyjski organizm polityczny mógłby stanowić w tej części Bliskiego Wschodu czynnik stabilizacji i równoważenia szeregu niekorzystnych dla Europy i USA procesów, takich jak islamski ekstremizm, rywalizacja sunnicko-szyicka, rosnące wpływy Iranu itd. Wspierani przez Zachód Kurdowie stanowiliby także naturalny (i skuteczny) element nacisku na Turcję, która coraz wyraźniej oddala się od swych dotychczasowych sojuszników z NATO i coraz bardziej przejawia imperialne, neo-otomańskie ambicje skierowane nie tylko pod adresem Lewantu, ale i szerzej – całego Bliskiego Wschodu. Warunkiem takiego działania jest oczywiście wewnętrzna stabilność społeczności kurdyjskich i zgoda polityczna wśród ich elit, o co jednak – jak się wydaje – jest coraz trudniej.

5. Zachód w swych działaniach wobec Bliskiego Wschodu powinien także podejmować działania na rzecz umacniania tych regionalnych ośrodków i partnerów, którzy są jego naturalnymi sojusznikami. W pierwszej kolejności dotyczy to Izraela, jedynej demokracji w regionie i państwa najbliższego standardom zachodnim. Ważne jest także zacieśnianie więzi z Jordanią, Egiptem czy Tunezją. Celem tych działań powinno być budowanie właściwego klimatu i atmosfery porozumienia, przeciwstawiającego się narracji „starcia cywilizacji” i determinizmu wojny religijnej.

Autor: *Tomasz Otłowski, Senior Fellow w Programie Bezpieczeństwo i Obronność Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego*

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest niezależnym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej i bezpieczeństwie międzynarodowym. Głównym obszarem aktywności Fundacji Pułaskiego jest dostarczanie analiz opisujących i wyjaśniających wydarzenia międzynarodowe, identyfikujących trendy w środowisku międzynarodowym oraz zawierających implementowalne rekomendacje i rozwiązania dla decydentów rządowych i sektora prywatnego.

Fundacja w swoich badaniach koncentruje się głównie na dwóch obszarach geograficznych: transatlantyckim oraz Rosji i przestrzeni postsowieckiej. Przedmiotem zainteresowania Fundacji są przede wszystkim bezpieczeństwo, zarówno w rozumieniu tradycyjnym jak i w jego pozamilitarnych wymiarach, a także przemiany polityczne oraz procesy ekonomiczne i społeczne mogące mieć konsekwencje dla Polski i Unii Europejskiej.

Fundacja Pułaskiego skupia ponad 40 ekspertów i jest wydawcą analiz w formatach: „Stanowiska Pułaskiego”, „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego” oraz „Raportu Pułaskiego”. Fundacja wydaje też „Informator Pułaskiego”, będący zestawieniem nadchodzących konferencji i spotkań eksperckich dotyczących polityki międzynarodowej. Ekspertsi Fundacji regularnie współpracują z mediami.

Fundacja przyznaje nagrodę "Rycerz Wolności" dla wybitnych postaci, które przyczyniają się do promocji wartości przyświecających generałowi Kazimierzowi Pułaskiemu tj. wolności, sprawiedliwości oraz demokracji. Do dziś nagrodą uhonorowani zostali m.in.: profesor Władysław Bartoszewski, profesor Norman Davies, Aleksander Milinkiewicz, prezydent Lech Wałęsa, prezydent Aleksander Kwaśniewski, prezydent Valdas Adamkus, Javier Solana, Bernard Kouchner i Richard Lugar.

Fundacja Pułaskiego posiada status organizacji partnerskiej Rady Europy.

www.pulaski.pl